



**You have downloaded a document from  
RE-BUS  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** The Last Supper właściwie. Ostatnia wieczerza w stu odsłonach. Próba analizy memetycznej

**Author:** Antonina Szybowska

**Citation style:** Szybowska Antonina. (2012). The Last Supper właściwie. Ostatnia wieczerza w stu odsłonach. Próba analizy memetycznej. "Teksty z Ulicy. Zeszyt memetyczny" (2012, nr 14, s. 17-30)



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

ANTONINA SZYBOWSKA

THE LAST SUPPER WŁAŚCIWIE. OSTATNIA WIECZERZA  
W STU ODSŁONACH. PRÓBA ANALIZY MEMETYCZNEJ

W stronę prototypu

Memy<sup>1</sup> budujące tkankę wierzeń religijnych odznaczają się niezwykle żywotnością, przez co rozumie się zarówno aktywne zwiększanie populacji, długowieczność, jak i związaną z „przystosowaniem do warunków życia” podatność na modyfikacje oraz aneksję coraz to nowych obszarów. Pozyskawszy nowy, rozległy i niezwykle przyjazny prokreacji obszar – planetę Internet, zaludniają ją z wielką energią. Mają wiele żywotów i inkarnują się w różne formy. W artykule tym chciałabym zaprezentować pewną niezwykle „kolonię”: internetowe memy związane z obrazem znanym jako *Ostatnia Wieczerza* Leonarda da Vinci. Podejmę próbę wskazania na te elementy jego morfologii, które miały wpływ na fakt, iż kolonia ta jest wciąż niezwykle płodna i świetnie prosperuje.

Zanim przejdę do analizy konkretnego zjawiska pragnę podkreślić, iż dotyczy ono uczty – sytuacji tyleż naturalnej, bo związanej z fizjologicznym imperatywem jakim jest jedzenie, co obrosłej w uwarunkowania kulturowe. Jak zauważył ongiś C. Levi-Strauss, nie ma społeczeństwa bez kuchni<sup>2</sup>, ale sposób, w jaki traktują ją ludzie w różnych kulturach jest odmienny. „Ceremonialne jedzenie świętych pokarmów (zwierzęta totemiczne, ludzie, zwierzęta i pokarmy symbolizujące pewne boskie lub szczególnie cenne w danej kulturze, heroiczne cechy) – pisze na przykład Kamila Terminińska, odnosząc się do tradycji hebrajskich – zyskiwało łaskę bogów wszystkich kontynentów. Biblia zawiera wiele opisów składania ofiar ze zwierząt i innych pokarmów, gdzie rytualne przepisy regulują rodzaje i ilość pożywienia przysługujące (zazwyczaj) kapłanowi i ofiarodawcy”<sup>3</sup>. Spadkobierczynią w pierwszym pokoleniu owych starotestamentowych uczt jest chrześcijańska Eucharystia, będąca wspomnieniem – **pamiętką** Ostatniej Wieczerzy zwanej także Wieczerzą Pańską.

Można usłyszeć głosy, iż język polskich tłumaczeń Biblii (zwłaszcza Nowego Testamentu) jest zbyt archaiczny, hermetyczny dla tzw. „zwykłego odbiorcy”. Że nie dociera zwłaszcza do młodych ludzi. Z drugiej strony wiadomo jednak, że próby przekształcenia poszczególnych fragmentów Ewangelii budzą raczej mieszane uczucia<sup>4</sup>. W naszym kręgu kulturowym uwznioślająca archaizacja, obok paradoksalności, alegoryczności i wie-

<sup>1</sup> O definicji memu i memetyce zob.: *Memetyczne koncepcje kultury i komunikacji. Teorie. Kontrowersje i konteksty. Aplikacje*, red. D. Wężowicz – Ziółkowska, Katowice, 2009.

<sup>2</sup> Zob. C. Levi-Strauss, *Trójkąt kulinarny*. Przeł. S. Cichowicz, „Twórczość” 1972, nr 2, s. 71 - 80.

<sup>3</sup> K. Terminińska, *Biologia i świętość w jednym rdzeniu. Studium z hebrajszczyzny biblijnej*. W: *Zielonogórskie seminaria językoznawcze*, red. S. Borawski, M. Hawrysz, Zielona Góra 2011, s. 210.

<sup>4</sup> Najbardziej spektakularnym przykładem jest chyba *Dobra Czytanka wg św. ziom'a Janka*, Warszawa 2006, której autorzy: A. Rafał, B. Sieradz i B. Lasota dokonali budzącego wiele emocji pseudoprzekładu Ewangelii św. Jana na slangowy język subkultury hip-hopowej.

loznaczności jest jednym z najbardziej znaczących wyznaczników języka religijnego. Ta właśnie oderwana od powszechnego uzusu retoryka sprawia, iż poszczególne zwroty niezwykle mocno zapadają w pamięć, że wręcz zajmują w niej miejsce absolutnie trwałe i stabilne, nie do naruszenia. Dowodem jest właśnie polskie słowo „wieczerza”. To nie jest zwykła kolacja. To nie jest zwykły posiłek. To **wieczerza**. Mem umocowany jest w warstwie znaczeniowej dwojako: jako Wieczerza Ostatnia vel Pańska i jako wieczerza wigilijna – równie podniosła i jak ta Ostatnia, także symboliczna – swego rodzaju ideał rodzinnego, pełnego miłości spotkania, realizacji idei *agape*. W zasadzie takie scalenie znaczeń nie powinno budzić zdziwienia, ponieważ:

Wczesnochrześcijański obrzęd, znany jako „Wieczerza Pańska” /.../ wywodzi się z ostatniego posiłku Jezusa z uczniami. Nawet jeśli opisywanie przez Ewangelie synoptyczne „ostatniej wieczerzy” jako uczty paschalnej (w Ewangelii Jana Jezus spożył ostatni posiłek przed świętem Paschy) jest właściwe, posiłek ten należy rozumieć w kontekście „wspólnoty stołu”, będącej charakterystyczną cechą posługi Jezusa.<sup>5</sup>

Ewangelie i pisma Pawła różnią się zarówno w opisie zachowań, jak i słów, jakie zostały powiedziane podczas tego posiłku. Bezpośrednio wyrażony nakaz replikacji: „To czyńcie na moją pamiątkę”, pojawia się jedynie w dwu miejscach: Ewangelii Łukasza i dwukrotnie w Pierwszym Liście do Koryntian<sup>6</sup>.

Nie zapominajmy też, że chrześcijańska Księga cytuje słowa Jezusa prymarnie zniekształcone – w tłumaczeniu. Jezus bezsprzecznie wypowiadał się w języku semickim; aramejskim lub nawet hebrajskim, na pewno nie po grecku.

Przemienienie chleba w ludzkie ciało i wina w ludzką krew, owa tajemnicza transsubstancjacja, dotycząc fizycznego ich spożywania, budzi szczególne uczucia i skojarzenia, również z kanibalizmem, które opisał już Jung, analizując ów ofiarniczy wymiar Eucharystii<sup>7</sup>. Dla Żydów (a także np. współczesnych Świadków Jehowy) picie krwi ma jeszcze bardziej szokujący wymiar, krew bowiem symbolizuje życie, a w Biblii powiedziane jest wyraźnie: „Ktokolwiek spożywa jakąkolwiek **krew**, będzie wykluczony spośród swego ludu.” [Kpł 2,27]. Ewangelia Jana, przytaczając nauki Jezusa skierowane do Jego uczniów w synagodze w Kafarnaum, a powiadająca:

Rzekł do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeżeli nie będziecie spożywali Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli życia w sobie. Kto spożywa moje Ciało i pije moją Krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym. Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem. Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim. Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie. To jest chleb, który z nieba zstąpił - nie jest on taki jak ten, który jedli wasi przodkowie, a poumierali. Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki».[J 6,58],

przywołuje jednocześnie opinię o trudnościach interpretacyjnych oraz zgorszeniu, które słowa te budziły [J 6,61]. Nie ma w niej jednak odesłania do wspólnej uczty – Wieczerzy.

A jednak Kościół już w samych początkach chrześcijaństwa ustanowił misterium mszy św. i eucharystii. Po dziś dzień każda msza jest ucztą ofiarną, a jej centralne miejsce

<sup>5</sup> *Encyklopedia Biblijna*, red. P. J. Achtemeier, Warszawa 1999, Prymasowska Seria Biblijna, red. nauk. serii ks. W. Chrostowski, s. 1332.

<sup>6</sup> „Następnie wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: To jest Ciało moje, które za was będzie wydane: to czyńcie na moją pamiątkę!” [Łk 22,19]; „.../ i dzięki uczyniwszy połamał i rzekł: To jest Ciało moje za was [wydane]. Czyńcie to na moją pamiątkę!” [1Kor 11:24]; „Podobnie, skończywszy wieczerzę, wziął kielich, mówiąc: Ten kielich jest Nowym Przymierzem we Krwi mojej. Czyńcie to, ile razy pic będziecie, na moją pamiątkę!” (1Kor 11:25] (te i inne cytaty za *Biblią Tysiąclecia*)

<sup>7</sup> C. G. Jung, *Symbol przemiany w mszy*. Przeł. R. Reszke. Warszawa, 1992.

zajmuje obrzęd mający naśladować to, co uczynił Jezus i ludzie, przytaczający Jego domniemane słowa.

Także dzisiaj czynność jedzenia zawiera ważne elementy identyfikacji religijnej, jak choćby tabu pokarmowe, wyznaczane ogólnie dni postu, wprowadzanie podziału na post jakościowy, oraz ilościowy, szczegółowe przepisy dotyczące udzielania dyspensy itd. Wiele emocji wśród wierzących wzbudził na przykład odczytany w polskich kościołach w 2003 roku List Episkopatu Polski dotyczący przykazań kościelnych, enuncjujący brak obowiązku postu podczas Wieczery Wigilijnej. Co więcej, przedstawiciele najwyższych władz kościelnych wypowiadają się w mediach na temat wagi wspólnego posilania się, czy to podczas uroczystości związanych z sakramentami wyznaczającymi kolejne życiowe limina (chrzest, pierwsza komunika, ślub, spotkania po pogrzebie), czy zajmując się innymi aspektami współczesnej obyczajowości. Przykładem może być wypowiedź przytaczana przez Agencję PAP na początku listopada 2010:

Watykan mówi „nie dla fast foodu”. Wedle tej powielanej przez największe polskie (ale i światowe) portale informacji, „Watykan powiedział stanowcze „nie” dla fast foodu. Przewodniczący Papieskiej Rady Kultury kardynał nominat Gianfranco Ravasi dostrzegł nowe zagrożenie cywilizacyjne: «fast food staje się zaprzeczeniem dialogu poprzez jedzenie». Przewodniczący Papieskiej Rady oświadczył, że jej najbliższa sesja plenarna będzie poświęcona **«komunikowaniu się za pośrednictwem jedzenia»**, a przedmiotem wnikliwych «studiów» będzie kolacja doby renesansu. Omówione zostaną jej poszczególne składniki i ich znaczenie estetyczne oraz **rola w porozumieniu między ludźmi**. Mowa będzie również – ogłosił kardynał nominat Ravasi – o znaczeniu posiłków weselnych i innych, takich jak przyjęcia po pogrzebach.<sup>8</sup>

Spożywanie z kimś posiłku to sytuacja niezwykle znacząca pod względem społecznym i silnie nacechowana emocjonalnie. Dotyczy však spraw związanych bezpośrednio z przetrwaniem<sup>9</sup>. To także moment, w którym najpełniej objawia się hierarchia panująca wewnątrz grupy<sup>10</sup>. Obrosła ona w rozmaite kulturowe strategie postępowania, obecne pod każdą szerokością geograficzną. Została zrytualizowana nie tylko zresztą dla ludzi, gdyż w tym wypadku słowa „rytuał” należy użyć w znaczeniu szerszym, odnosząc się do sfery zachowania się zwierząt i traktując człowieka jak jeden z gatunków żyjących na planecie Ziemia<sup>11</sup>. Silnie zrytualizowane są sposoby użycia sztuców (przypomnijmy drobiazgowo zalecenia, sposób podawania misy). Szczególnie traktowane jest mięso i ceremonialny obowiązek dzielenia go. Sytuacja, kiedy spożywamy posiłek, jest krańcowo ambivalentna i potencjalnie niebezpieczna. Tracimy wtedy czujność, co może być wykorzystane przeciw nam – a w czego niezliczone przykłady obfituje literatura. Jedzenie może być zatrute – spróbowanie potrawy może stać się więc wyrazem najwyższego zaufania. Wspólne ucztowanie rodzi niezwykle silne więzi.

<sup>8</sup> <http://swiat.newsweek.pl/watykan-idzie-na-wojne-z-fast-foodami,67423,1,1.html> Data dostępu: 08.10.12

<sup>9</sup> Por. R. Brodie, *Wirus umysłu*. Przeł. P. Turski, Warszawa 1997. Z kolei R. Wrangham z swojej książki *Walka o ogień. Jak gotowanie stworzyło człowieka*. Przeł. A. E. Eichler, M. Kawalec, Stare Groszki 2009, prezentuje koncepcję Homo-Kucharza, który odkrywając możliwości, jakie daje termiczne przetworzenie żywności, rozkwita tak pod względem fizycznym (chodzi głównie o rozwój mózgu), jak i społecznym, rozpoczynając swój pochod ku „cywilizacji”.

<sup>10</sup> „Początkująca jest obserwacja jedzących jako takich, niezależnie od tego, jak wysoką lub niską mają rangę. Rzuca się tu w oczy pewien wzajemny szacunek wspólnie ucztujących. Wyraża się on już choćby w tym, że dzielą się jedzeniem. Potrawa znajdująca się przed nimi we wspólnej misie, należy do wszystkich. Każdy przyswaja sobie jej część; każdy widzi, że i inni jej nabrali. Wszyscy starają się być sprawiedliwi i nikogo nie wyróżniać. Najsilniejszy związek powstaje między jedzącymi wtedy, gdy zjadają jedno zwierzę, jedno ciało, które za życia znali również jako jedność, albo gdy spożywają jeden bochen chleba. Ale pewna odświętność ich postawy nie tłumaczy się tylko tym; ich szacunek oznacza również, że się wzajemnie nie zjedzą”. E. Canetti, *Masa i władza*. Przeł. E. Borg, A. Przybyłowska, Warszawa 1996, s. 252. Podkreślenia autora.

<sup>11</sup> Por. W. Burkert, *Stwarzanie świętości. Ślady biologii we wczesnych wierzeniach religijnych*. Przeł. L. Trzcionkowski, Kraków 2006.

Miejsca przy stole wyznaczają status danej osoby. Uprzywilejowany jest szczyt stołu oraz prawica (także w języku waloryzowana pozytywnie, być może to konsekwencja najczęstszej budowy mózgów, decydujących o praworęczności większości ludzi?). Porządek usadzenia uczestników wokół stołu oddaje panującą wśród nich hierarchę. Władza w grupie (nie tylko ludzkiej) najsilniej ujawnia się właśnie w sytuacjach spożywania posiłków, chociaż dotyczy nie tylko jedzenia. Wiemy, że istnieją szczegółowe zalecenia dotyczące porządku zajmowanych pozycji przy stole, nad jakimi muszą głowić się osoby przygotowujące wizytę przedstawicieli wysoko postawionych osób, np. w czasie kolacji u prezydenta Stanów Zjednoczonych, u królowej angielskiej, przy politycznym Okrągłym Stole. Układ zajmowanych miejsc jest potem szeroko komentowany. To jednak nie tylko problem związany z protokołem dyplomatycznym, wystarczy wyobrazić sobie większe spotkanie rodzinne, zwłaszcza wesele. Obecne niekiedy wizytówki przy konkretnych stanowiskach są propozycją rozwiązania istnej łamigłówki z wieloma zmiennymi, jak na przykład pokrewieństwo rodzinne, wiek, prestiż osób, ich miejsce w rodzinie, czasem pozycja materialna, na co nakłada się jeszcze sieć osobistych sympatii i animozji zarówno osób układających plan, jak i pozostałych.

Samo usytuowanie stołu lub układ kilku stołów jest znaczący. Znany etolog, autor *Nagiej mały* Desmond Morris zauważa, iż ludzie w restauracjach preferują stoliki pod ścianą, lub w symbolicznych choćby „boksach”. Miejsca zupełnie nie odsłonięte zajmowane są zazwyczaj w ostatniej kolejności<sup>12</sup>. Mimo tysięcy lat cywilizacji pozostaliśmy bowiem, jak mówi współczesna, dynamicznie rozwijająca się psychologia ewolucyjna, spadkobiercami stworzeń, które obawiały się nieoczekiwanego ataku i odebrania pożywienia. Stąd, konkluduje Morris, czujemy się bardziej bezpiecznie, komfortowo, we wnętrzach, które oferują choćby symboliczne przepierzenia, np. z trzciny czy roślin, ew. wysokie oparcia kanap.

Po tym nieco długim wstępie, ustalającym głęboką strukturę wieczerzowania, proponuję przejść do konkretnej wizualizacji, która stanowi centrum moich memetycznych rozważań. Jest nim obraz Leonarda da Vinci *Ostatnia Wieczerza*. Dlaczego właśnie ona? Kiedy w wyszukiwarce Google wpiszę słowo „ostatnia”, to czwartym w kolei wynikiem<sup>13</sup> będzie ten, odnoszący się do Leonarda, mistrza florenckiego renesansu. Zdumiona ogromną ilością memów internetowych, generowanych przez to stare zobrazowanie (o czym za chwilę), postanowiłam podjąć próbę zrozumienia mechanizmu, kryjącego się w nakazie replikacji tego właśnie przedstawienia ikonicznego

### Stałe replikacji

Jeśli spojrzymy na obraz znany powszechnie jako *Ostatnia Wieczerza* (*L'ultima Cena*) autorstwa Leonarda da Vinci, ujrzymy dokładne zaprzeczenie wyszczególnionych powyżej proksemicznych regulacji, charakteryzujących zarówno codzienne, jak i rytualne ludzkie ucztowanie. Ukazuje on sytuację dziwną, wydaje się, że mało komfortową, i nienaturalną, która – co trzeba podkreślić – tym silniej, zapewne, przykuwa uwagę odbiorcy. Na pierwszym planie obrazu da Vinci widzimy stół, za którym rozciąga się wieczerzik – dość ponura, pusta sala, na końcu której znajdują się wysokie okna. Uczujące postaci usytuowane są tylko po jednej stronie stołu, co – ze względu na możliwości zaprezentowania postaci, których nikt i nic nie zasłania – jest układem wygodnym tylko dla malarza, fotografa czy reżysera teatralnego, ale na pewno nie dla typowego rozmieszczenia biesiadników, realizowanego standardowo podczas posiłku. Zaproponowany przez malarza układ

<sup>12</sup> Zob.: D. Morris, *Peopewatching*. London 2002.

<sup>13</sup> Stan z dnia 17.10.2012.

jest bardzo nienaturalny, sztuczny i w pewnym sensie przeczący przedstawionej wyżej zasadzie jednoczącej uczty. Spontanicznie, albo nawet zgodnie z etykietą, nikt by tak przy stole nie usiadł, ani został posadzony, bo układ taki wymusza pozycję wysoce nieekonomiczną i nie sprzyjającą interakcji komunikacyjnej między biesiadnikami. Oczywiście, zdajemy sobie sprawę, iż jesteśmy świadkami przyjęcia pewnej konwencji, dzięki której stół wygląda raczej na rodzaj ołtarza. Jest to jednak skojarzenie anachroniczne, bo przecież aż do Soboru Watykańskiego II (regulująca to Konstytucja o Liturgii Świętej *Sacrosanctum Concilium* pochodzi z roku 1965) mszę odprawiano tyłem do zgromadzonych. Mem ołtarza wydaje się jednak być na tyle silny, iż – dziś – dominuje, co widać w przedstawionych niżej internetowych memach „Ostatniej Wieczerzy”. Na mistrza Leonarda taki stereotyp stołu – ołtarza nie mógł mieć jednak wpływu, ponieważ w jego czasach regulacje Soboru Watykańskiego II były dopiero odległą przyszłością. Z drugiej jednak strony analogiczne przeniesienie, nałożenie wyobrażeń na realia miało miejsce i w czasach malowania obrazu; przecież Jezus i apostołowie SIEDZĄ ZA STOLEM. Augustyn Jankowski OSB z Tyńca pisze:

U Żydów rozpowszechnił się już wówczas grecko – rzymski zwyczaj spożywania uczt uroczystych w postawie półleżącej, na lewym łokciu, podczas, gdy prawą ręką biesiadnicy sięgali po potrawy i napoje ustawione na tych niskich stołach.<sup>14</sup>

Jak wiadomo z Ewangelii wg św. Marka, Jezus dość jasno sam wyznaczył miejsce i wieczerzik ostatniej wieczerzy u zagadkowego gospodarza: „na górze salę dużą, usłaną i gotową” (Mk 14.15). Miałaby to być ta zachowana przez wszystkich synoptyków aluzja do zaopatrzenia w dywany lub niskie sofy, na których spoczywano dookoła niskiego stołu. Tak więc sposób prezentacji tego szczególnego posiłku ukazanego na obrazie da Vinci już w jego czasach przeczył prawdzie historycznej. Trudno jednak wyobrazić sobie, nowotestamentową Ostatnią Wieczerzę, odprawianą w sposób zgodny z odległymi zwyczajami Hebrajczyków, zapożyczonymi od Rzymian! W europejskiej tradycji leżenie przy stole to dowód złego wychowania i rozleniwienia; leżą sybaryci, ale przecież nie apostołowie, którzy czujnie wyprostowani, siedzą, wypatrując znaków nauczyciela, gotowi w każdej chwili zerwać się i ruszyć do powierzonych im zadań.

Dla badacza replikacji memów zasadniczym w tym momencie staje się pytanie o oryginał *Ostatniej Wieczerzy*, czyli kwestia: co właściwie jest kopiowane? Idea ostatniej wieczerzy w ujęciu Ewangelii, czy koncept da Vinci, który uległ wpływom epoki i kontekstu kulturowego? Ujawnia się tu dylemat badacza, który nie dość, że porusza się na niepewnym gruncie memetyki, to staje wobec problemów, których, przystępując do analizy wydawałoby się nie sprawiających aż tylu kłopotów memów internetowych, z pewnością się nie spodziewał.

### Nieoczekiwane trudności analizy memetycznej

Jak przytaczane w Ewangeliach słowa Jezusa są jedynie zinterpretowanym tłumaczeniem, a nie semickim oryginałem, który nie został zachowany, tak i *Ostatnia Wieczerza* mistrza Leonarda jest wariantem, kopią oryginalnej idei, częściowo wizualizowanej przez Pismo, częściowo zaś dopowiadanej przez badania historyczno-archeologiczne i tradycyjne wyobrażenia. Z drugiej jednak strony mamy konkretny obraz (a ściślej mówiąc, fresk), który sam w sobie stanowi silnie zakotwiczony w kulturze (zarówno tej „wysokiej”,

<sup>14</sup> A. Jankowski, *Eucharystia Nową Paschą*, w: *Mysterium Christi. Podręcznik liturgiki ogólnej i szczegółowej*. Tom 3: *Msza Święta*. Red. W. Świerżawski. Kraków 1992, s. 13.

jak i popularnej) mempleks. Z pewnością dużą rolę odgrywają tu burzliwe losy samego obrazu, same w sobie mogące stanowić kanwę fascynującego filmu i być może tłumaczące, dlaczego skromne przedstawienie biesiady, umieszczone w niepozornym miejscu, stało się jednym z najbardziej znanych dzieł włoskiego artysty.

Zamówił go książę z Mediolanu, Lodovico Sforza il Moro, przeznaczwszy nań skromne miejsce na ścianie refektarza (pomieszczenia, w którym je się posiłki – co nie bez znaczenia) klasztoru przy kościele Santa Maria Della Grazie w Mediolanie. Da Vinci malował go w latach 1494 – 1498 i według przekazów już po kilku latach fresk zaczął znikać, co próbuje się tłumaczyć problemami z nieodpowiednio przygotowaną ścianą z jednej strony, a eksperymentowaniem z farbami olejnymi z drugiej. Malowidło przeszło ogromną ilość konserwacji, nie zawsze fortunnych. Wymagało ciągłej opieki – nie dawało więc o sobie zapomnieć, mówiąc metaforycznie i – memetycznie. Obraz „przeżył” wykucie pod nim drzwi. Dla wojsk napoleońskich miał ponoć stanowić rodzaj tarczy strzelniczej, a w XX wieku przetrwał nawet atak bombowy. Można więc przyjąć, iż pomimo nietrwałej materii, okazał się trwały. Obecnie istnieje w miliardach replik, zazwyczaj w formie kolorystycznie mocno podretuszowanej, zdobiąc nie tylko sale klasztorne, ale i t-shirty, długopisy, pudełka miętówek. Część jego kopii jest zmutowana, stając się wzorem dla istniejących w wielu kościołach obrazów.

Oprócz licznych replikacji ikonicznych *Ostatnia Wieczerza* Leonarda da Vinci posiada także silną pozycję jako przedmiot legend o charakterze, można powiedzieć, sensacyjnym, występując jako „nośnik tajemnicy”, przestrzeń ukrytych kodów i miejsce, w którym sam mistrz zawarł tajemne przesłanie. Na przykład w Wikipedii (celowo podaję to źródło) możemy przeczytać o tajemniczej ręce z nożem, która widoczna jest tuż za trzecim apostołem w grupie uczniów siedzących po prawej stronie Jezusa. Wiki podaje, iż wskutek złego stanu technicznego obrazu sądzono, iż jest to ręka „nadmiarowa”, nie należąca do nikogo, co musiało bulwersować i prowokować teorie spiskowe. Po kolejnej restauracji stwierdzono, iż należy ona jednak do św. Piotra, co interpretowano jako odwołanie do późniejszych wydarzeń w Getsemani bądź zapowiedź męczeństwa i śmierci św. Bartłomieja, w którego wycelowane jest ostrze. Inne przytaczane w popularnych serwisach kontrowersje to podobieństwo Jezusa do Tomasza, którego imię Didymo po grecku znaczy bliźniak. W pewnej odmianie nestorianizmu wyznawcy wierzą, że Jezus miał brata, bliźniaka – Tomasza Apostoła, który skupiał w sobie cechy cielesne, odwrotnie niż Jezus, który był czystą duchowością. Legendy wspominają, iż da Vinci namalował Judasza jako ostatniego. Ponaglany przez przeora klasztoru miał ponoć zagrozić, iż to jego twarz będzie nosił Judasz, jeśli nadal będzie na mistrza naciskać<sup>15</sup>.

To tylko niektóre historie narosłe wokół obrazu, który po dziś dzień nie przestaje inspirować twórców, poszukujących w nim ukrytego „drugiego dna”, przy zastosowaniu coraz nowszych metod „badawczych”. Komputerowa analiza obrazu ma ponoć ukazywać zakodowany zapis krótkiego requiem (Giovanni Maria Pala, 2003), zaś nałożenie lustrzanego odbicia obrazu ujawniałoby „sensacyjne” pojawienie się zagadkowych postaci, m.in. niemowlęcia, kobiety, samego Leonarda i nieznanego templariusza. Pojawić się miałyby także nieobecny na obrazie kielich (Slavia Pesci, 2007<sup>16</sup>). Obraz inspirował i inspirował wielu artystów, by wspomnieć o instalacji Petera Greenewaya w Melbourne, z 2009 roku. Gdyby dało się zwizualizować rozrost radiacji omawianego memu, z pewnością

<sup>15</sup> Zob. E. L. Bucholz, *Leonardo da Vinci. Życie i twórczość*. Olsztyn 2005; M. J. Gelb, *Leonardo da Vinci odkodowany*. Przeł. J. Moderski, Poznań 2005.

<sup>16</sup> Efekty komputerowej symulacji nałożenia na siebie lustrzanego odbicia obrazu można obejrzeć tu: [www.leonardodavinci.tv](http://www.leonardodavinci.tv) Dostęp 17.10.2012.

ogromny ruch można byłoby zaobserwować po publikacji książki Dana Browna *Kod Leonarda* (2005 rok). Ta, wykorzystująca *quasi* naukowe informacje powieść uruchomiła istną lawinę publikacji, bądź to w rodzaju dziennikarskiego śledztwa, bądź rozemocjonowanych polemik podejmowanych przez osoby prywatne, ale i oficjalne gremia kościelne<sup>17</sup>, bądź wreszcie (jako zapewne osobny już konar) – parodii<sup>18</sup>.

W przypadku analizy memów, a zwłaszcza memów internetowych, badacz staje wobec wielu, czasem dość nieoczekiwanych, problemów. Jednym z nich jest forma zaprezentowania Czytelnikom materiału, który chce się poddać analizie. W przypadku mempleksu *Ostatniej Wieczery*, o którym mowa w tym artykule, problem jest dwojaki. Po pierwsze: polskie prawo autorskie, na dzień dzisiejszy szalenie niejednoznaczne, uniemożliwia swobodne przedrukowywanie ilustracji. Po drugie, ich ilość jest tak duża, że koniecznością jest ograniczenie się do jakiegoś ustalonego wcześniej zbioru, co rodzi pytania o kryteria wyboru.

Obrazów bezpośrednio nawiązujących do *Ostatniej Wieczery* Leonarda da Vinci, jak powiedziano, w Sieci nie brakuje. Wyszukiwarka Google (najlepiej w opcji grafika) chętnie zaprowadzi nas do wielu z nich, można również skorzystać z gotowych zbiorów (kolekcjonowanie memów inernetowych to zjawisko nowe i warto je objąć refleksją naukową)<sup>19</sup>.

Mimo iż nie brakuje memów *Ostatniej Wieczery* replikowanych na koszulkach, puszkach z cukierkami, czy napełnionych wodą długopisach i innych gadżetach, pragnę skupić się na tych, które krążą w internecie. Stanowią one grupę bardzo zróżnicowaną, której wewnętrzną niespójność podkreślają możliwe do wskazania podziały. I tak, w znacznej mierze mamy do czynienia z memami anonimowymi, z drugiej jednak strony część z nich ma autorów. Dotyczy to zwłaszcza memów będących projektami artystycznymi. Oczywiście, one także krążą potem w Sieci, pozbawione już nazwiska twórcy, jednak wnikliwy badacz jest w stanie dotrzeć do tych danych. Memy mające swoich twórców zazwyczaj są wykonane w profesjonalny sposób.

Możliwe jest zastosowanie i innych kryteriów. Omawiane memy dzielą się - ze względu na jakość wykonania - na amatorskie i profesjonalne. Także ze względu na aranżację: staranne i mniej staranne; tu ogromna grupa memów, których wykonanie polega tylko na „przeklejeniu” samych głów apostołów i Jezusa. Dla badacza memów to niezwykle ważny zbiór, ukazuje bowiem najszerszą grupę replikacji, do zrobienia których nie potrzeba wielkich umiejętności technicznych. Można zareagować bardzo szybko, wklejając „bohaterom” Leonarda na przykład głowy (a czasem i ogony, jak ma to miejsce w wypadku niebieskich mieszkańców planety, na której toczy się akcja *Avatara*).

Kolejne kryterium stanowią postaci biorące udział w replikacjach - memach *Ostatniej Wieczery*. Mamy tu taki konglomerat, że naprawdę chyba łatwiej byłoby napisać, kto w wieczniku nie gościł. A gościli między innymi: muzycy rockowi (okładka płyty zespołu Black Sabbath<sup>20</sup>), aktorzy (związani z Hollywood lub bohaterowie filmów Quentina Tarantino, z nim samym w roli Jezusa), politycy. Najbogatszą grupę stanowią postaci z

<sup>17</sup> W tym przez Radę Naukową Komisji Episkopatu Polski, reprezentowanej przez biskupa Stanisława Wielgusa.

<sup>18</sup> T. Clements, *Kod Stravinci*. Przeł. A. Ubik, Warszawa 2005; D. Rekosz, *Szyfr Jana Matejki*. Zakrzewo 2007.

<sup>19</sup> Poniżej zamieściłam kilka przykładów ze strony demotywatory.pl<sup>19</sup>, przykładów, które w ogólny sposób ilustrują zjawisko, o którym piszę. Uważnego Czytelnika uprzejmie jednak proszę w tym miejscu o udanie się w jeszcze jedno miejsce. Chodzi o blog poświęcony kulturze popularnej, w którym znajduje się kolekcja *Suddenly Last Supper*: ponad stu interesujących mnie memów: <http://culturepopped.blogspot.com/2007/04/suddenly-last-supper.html>[0]. [0]

<sup>20</sup> Album ten (właściwie zapis koncertu) pochodzi z 1999 roku i zatytułowany jest po prostu *The Last Supper*. Sześciu muzyków symetrycznie otacza postać Jezusa zapożyczoną z oryginału Da Vinci (długowłose Osborne zajmuje miejsce Jana).



pop kultury: bohaterowie rozmaitych kreskówek z Myszka Mickey na czele, Muppety, bohaterowie Ulicy Sezamkowej, gier komputerowych (w roli Jezusa słynny Mario, posilający się elementami składowymi komputera), figurki z klocków lego, bohaterowie z *Supermana*, z *Batmana*, *Gwiezdnych wojen* itd.

Podobnie bardzo ciekawa, wręcz zaskakująca jest grupa memów, jaką stanowią skomponowane na podobieństwo obrazu mistrza Leonarda aranżacje aktorów grających w jakimś filmie czy serialu. Na wspomnianym blogu mamy kilka przykładów takich właśnie memów, nawiązujących do seriali: *Zagubieni* (*The Lost*), *Rodzina Soprano* (zdjęcie wykonała słynna Anna Leibowitz), *M.A.S.H.*, *Dr House* (do czwartego sezonu). Również w czwartym sezonie serialu *Norther Exposure*, znanego w Polsce pod tytułem *Przystanek Alaska* pojawia się motyw *Ostatniej Wieczery*, obecnej we śnie jednego z bohaterów, Chrisa Stevensa. Warto przypomnieć, że w kinematografii już wcześniej podobny zabieg zastosował Bunuel w *Viridianie*, szokując wówczas odbiorców obrazem uczujących żebraków. Ciekawym, bo interaktywnym obrazem jest mem związany z serialem s-f *Battlestar Galactica* (znowu sezon czwarty). Zaskakujące, że w centrum, czyli w miejscu Jezusa mamy jedną z bohaterek, atrakcyjną kobietę w czerwonej sukni<sup>21</sup>, samą w sobie będącą występującym w piosenkach, filmach czy teledyskach memem.

Ciekawym, powtarzającym się zabiegiem jest obsadzenie w rolach Jezusa i apostołów... produktów spożywczych. Mamy bardzo wiele wariacji na ten temat: ciasteczka, krakersy, warzywa, owoce, składniki Martini (Jezus to oliwka), czy wreszcie bogaty podzbiór memów nawiązujących do *fast foodu*, najczęściej do McDonald's. Szczególnie wstrząsający jest mem *Last Supper Supersized* wykorzystany w filmie Morgana Spurlocka *Super Size Me*, na którym w centralnym miejscu stoi otyły kłown (Ronald McDonald – znak rozpoznawczy sieci McDonald's), zaś szczupły Jezus smutno patrzy stojąc z boku. Inny przykład – „Jezusem” jest Burger King. „Fast foodowe” posiłki to zatem OSTATNIA wieczerza: *fast food* jednoznacznie przedstawiany jest jako niezdrowy.

Ten sposób zaprezentowania Jezusa jako wyobcowanego wśród ogólnej zabawy powtarza się w analizowanym zbiorze kilkakrotnie. Wydaje się on smutny, zmęczony na tle balonów, zabawy, w otoczeniu postaci popkultury.

Wieczerza **ostatnia** to obecna w tradycji Kościoła wigilia, czuwanie, straż. Po zachodzie słońca, zwyczajem semickim, czas należy już do tego dnia następnego<sup>22</sup>. To opisywana przez van Gennepa sytuacja liminalna, czas „pomiędzy”, nasączony świadomością, iż coś się bezpowrotnie zmienia, mija, bo oczekiwany poranek przyniesie nowy porządek. Motyw oczekiwania na poranek też jest swoistym memem, występującym w Biblii wielokrotnie. Tworzącym memy Internautom nie jest on obcy, chociaż przyjmuje często zdumiewające, z punktu widzenia historyka kultury, wcielenia. Oczekiwanie na następny poranek to przecież... ostatnia kolacja na koloniach, „zielona” noc, wieczór panieński/kawalerski, niosące świadomość nieuchronnej zmiany. Niektóre memy podkreślają ten właśnie aspekt, obsadzając w rolach apostołów dinozaury, członków gangów, czy szczury – w przypadku tych ostatnich wstrząsająca reklama środka do zwalczania gryzoni podkreśla liminalny, prawdziwie ostateczny charakter posiłku. Do szczególnie ciekawych należy także plakat stworzony przez organizację zajmującą się ochroną zwierząt. W roli apostołów i Jezusa w tej mutacji obsadzone zostały psy. Wyjątkiem jest, trwający w swej ludzkiej postaci Judasz, zaś w tle znajduje się napis informujący, że „jeden z was (ludzi) zdradza nas 150 tysięcy razy w ciągu roku”. Należy jednak podejrzewać, że wiedza na temat tego,

<sup>21</sup> <http://www.ew.com/ew/article/1,,20169703,00.html> Dostęp 15.11.12

<sup>22</sup> przykładem msza święta niedzielną odprawiana w sobotę wieczorem.

która z namalowanych przez Leonarda postaci jest Judaszem<sup>23</sup>, nie jest powszechna; w innym przypadku bowiem należałaby się spodziewać, jak sądzę, większego udziału memów nawiązujących do postaci „zdrajcy”. W przedstawieniu Judasza Da Vinci wykorzystał chwyt bliski Hitchcockowskiemu suspensowi, „rozbrzmiewający” niczym ponura muzyka kontrapunktująca sielankową wizualnie scenę. Zdrada odbędzie się później, nie podczas wieczerzy, ale o tym, że nastąpi, wiemy doskonale. Wiemy też, co się niebawem wydarzy. Dramaturgia jest silna, utrzymuje nas w napięciu, magnetyzuje. Nadto, to zdrada nie tylko pojedynczej osoby. Jezus jest przywódcą **grupy!**

Lojalność wobec stada jest w nas, według badaczy ewolucyjnych (np. D. Bussa, M. Shermera), zakorzeniona szczególnie mocno<sup>24</sup>. Utrata silnego przywódcy zawsze, w finale, prowadzi do rozpierzchnięcia się grupy i zguby niektórych, tworzących ją osobników. W wypadku śmierci Jezusa niebawem doprowadzi do rozpierzchnięcia się silnej dotąd wspólnoty apostołów, choć – w konsekwencji – także do rozprzestrzenienia się chrześcijaństwa na cały świat! Na dodatek główny zainteresowany, przywódca grupy, poddaje się bez walki, nie pozwala się bronić, działa przeciw najsilniejszemu imperatywowi – instynktowi przeżycia. Takie bierne pogodzenie się z losem, wystawienie się na śmierć, również mocno przykuwa uwagę. Da Vinci ukazał to zresztą, wyodrębniając statycznego Jezusa wśród dynamicznych, poruszonych postaci. Według tradycji artysta uchwycił moment, w którym Jezus oznajmia, iż jeden z apostołów go zdradzi.

Dość dużą grupę stanowią memy, których zadaniem jest szokować odbiorcę. *Ostatnia Wieczerza* jest przecież obrazem religijnym; mamy tu postaci Jezusa i apostołów oraz sytuację stanowiącą pierwowzór Ofiary Eucharystycznej, mszy świętej. Umieszczanie w tym kontekście osób nagich, czy o demonstracyjnie „odmiennych” orientacjach seksualnych może być odebrane jako świadome bluźnierstwo. Szczególnie mocno takie przesłanie niesie plakat reklamujący targi erotyczne Folsom Street Fair<sup>25</sup>, na którym widnieją postaci ubrane w stroje sado-masochistyczne, oraz różne artefakty, gadżety, fetysze erotyczne. Innym przykładem bluźnierczego przetworzenia jest obraz, na którym apostołowie – zombie, dosłownie zjadają Jezusa. Pewien rodzaj bluźnierstwa pojawia się również, kiedy święte i uświęcone postaci biesiadujące w wieczerniku zamieni się na przedstawicieli innych wyznań czy ideologii. W takich mutacjach na centralnym miejscu mamy więc, na przykład, Latającego Potwora Spaghetti, któremu towarzyszą piraci (pełniący w pastafarianizmie ważną rolę). Nie brakuje też wariantów typowo satanistycznych.

Bardziej wyrafinowany z pewnością jest obraz, w którym wieczernik skupia przedstawicieli świata nauki (z różnych czasów), zaś w pamięci pozostaje wstrząsający obraz Stephena Hawkinga z charakterystycznie przekrzywioną wskutek choroby głową w miejscu androgynicznego Jana.

Zajmującym zabiegiem wskazującym na przemiany współczesnego świata jest również w badanym materiale umiejscowienie w replikacji obrazu gadżetów związanych ze światem mediów: telefonów komórkowych, odtwarzaczy MP3 (*I-Last Supper*, czy *Apple Last Supper* – Apostołowie ze słuchawkami na uszach są opleceni białymi przewodami iPhone'ów).

Jednak najciekawszym chyba z antropologicznego punktu widzenia jest podział omawianej tu grupy memów ze względu na wierność oryginałowi. To kryterium można

<sup>23</sup> Judasz to czwarta postać z lewej strony.

<sup>24</sup> Por. M. Schermer, rozdział 7, *Wartość cnoty*. W: tenże, *Rynkowy umysł. Empatyczne małpy, konkurujący ludzie i inne opowieści ekonomii ewolucyjnej*. Przeł. A. E. Eichler, P. J. Szwajcer, Warszawa 2009, s. 193–228, oraz D. M. Buss, Część 5: *Problemy życia w grupie*. Rozdział 9: *Współpraca*. W: tenże, *Psychologia ewolucyjna*. Gdańsk 2003, s. 281–305.

<sup>25</sup> Więcej tu: <http://jesusinlove.blogspot.com/2007/10/queering-last-supper.html>

rozpatrywać przynajmniej trojako. Po pierwsze ważna jest kwestia, czy gesty i pozy Jezusa i apostołów zostały skopiowane wiernie, czy też twórca memu potraktował je w sposób zakładający duży udział *licentia poetica*. Czy ilość osób zawsze się zgadza? Czy na stole znajdują się dokładnie te same artefakty, które umieścił tam mistrz Leonardo?

Ten aspekt analizy uznałam za najciekawszy, gdyż jeśli brawurowo założymy, że memy stanowią rodzaj replikatorów kopiujących się samodzielnie, a używających umysłów ludzi jako maszyn, to analiza dużej ilości memów stanowiących tematycznie zwartą grupę może ukazać szlaki owego kopiowania się. To dla badacza moment najbardziej fascynujący. Czy teza o samodzielnym kopiowaniu może w ogóle zostać potwierdzona? Czy coś się w ten obraz „wkleja” niejako „samodzielnie”?

Oczywiście, są to kwestie niezwykle ulotne i trudne do jednoznacznej interpretacji. Na pewno jednak warto zwrócić uwagę na kilka mocno zastanawiających faktów. Mimo iż istnieją obrazy (pojedyncze, trzeba przyznać), na których nie zgadza się liczba osób partycypujących w *Ostatniej Wieczerzy*, to ich gesty nie pozostawiają jednak wątpliwości, że mamy do czynienia z memem, który należy do opisywanej przeze mnie „grupy Leonarda”. Dobrym przykładem jest tu poster z filmu *Devil's Rejects*. Gesty najczęściej są kopiowane, choć nie zawsze tak pedantycznie jak na zadziwiającym obrazie Zhanga Hongtu, przedstawiającym towarzysza Mao w otoczeniu partyjnych dygnitarzy. Warto zwrócić uwagę na często „wrzucane” do sieci zdjęcia zupełnie prywatnych osób, które chętnie pozują, ustawiając się właśnie jak na obrazie da Vinci. Niezmiernie ciekawe byłoby, bardzo trudne jednak do przeprowadzenia, badanie sprowadzające się do pytania uczestników takich performance'ów o motywację, motyw ich działania.. Zakładamy, że twórcy niezliczonych replikacji/wariantów *Ostatniej Wieczerzy* na pewno dobrze się przy tym bawili, ale co skłoniło ich do wyboru tego, a nie innego obrazu? Intuicja podpowiada, że odpowiedzi domniemanych respondentów nie byłyby precyzyjne, że prawdopodobnie polegałyby na wtórnej racjonalizacji przedsięwzięcia, sterowanego przez „nieczne memy”. Są to jednak tylko spekulacje ukazujące ogromną potrzebę podjęcia podobnych badań.

Często internetowe mutacje wieczerzy są tak zbudowane, że nie wszystkie gesty są kopiowane dokładnie. Zdecydowanie jednak przeważa szczególnie gest Jezusa – rozłożone ręce, lekko oparte na stole. Uważny obserwator zauważy, że wnętrze jednej dłoni skierowane jest ku górze, drugiej w dół. W szeregach się memach *Ostatniej Wieczerzy* ten szczegół często nie jest uchwycony; przeważa skierowanie obu dłoni ku górze, co odpowiada gestowi kapłana w czasie mszy świętej. Zdarza się nawet, jak w przypadku obrazu *The Very Last Supper* Jima Thompsona, namalowanego na spodzie opakowania pizzy, że „Jezus” (tu Ronald McDonald), trzyma dłonie złożone jak do modlitwy. Byłobyż to więc pojawienie się elementu, który, znowu, kojarzy się raczej z postawą kapłana podczas rzymskokatolickiej Eucharystii<sup>26</sup> niż z niby tu wzorcowym przedstawieniem, stworzonym przez samego Leonarda?

W wielu replikacjach pojawia się też kielich. To ważny element Uczty Eucharystycznej, jednak w oryginale da Vinci w ogóle go nie ma, gdyż, jak wiadomo, malarz oparł

<sup>26</sup> Złożone ręce pojawiły się w chrześcijańskiej liturgii dopiero w XIII wieku. Ten jakże mocno kojarzony dziś z chrześcijaństwem gest nawiązuje do germańskiej symboliki prawnej: w rytuale feudalnym stanowił on gest wasala oddającego hołd suwerenowi – biorący lenno wkładał złożone ręce w otwarte ręce dawcy, po złożeniu przysięgi wierności ten zamykał swoje obejmując złożone ręce lennika. Do obrzędu tego nawiązuje ryt święceń kapłańskich, w którym na początku, po przemówieniu biskupa i udzieleniu pozytywnej odpowiedzi na cztery pytania związane ze zobowiązaniami wynikającymi z przyjęcia stanu duchownego, kandydaci podchodzą kolejno do biskupa, klękają przed nim i wkładają złożone ręce w ręce biskupa. Ten pyta: czy przyrzekasz mnie i moim następcom cześć i posłuszeństwo? Po udzieleniu pozytywnej odpowiedzi kandydaci otrzymują pocałunek pokoju.

się na Ewangelii wg św. Jana, w której (jako jedynej zresztą) ten element nie występuje. Pojawianie się kielicha świadczyłoby być może o sile powiązanych w mempleks Jezusa i wieczerzy memów kielicha, który niejako „tylnymi drzwiami” wdiera się na ów wieczer-nikowy stół. Ma zresztą różne odsłony – kielich bywa puszką coca-coli, kuflem piwa w ręce zrezygnowanego Homera Simpsona (drugą rękę trzyma w miseczce – najprawdopodobniej – z orzeszkami, scena ma bowiem miejsce w pubie), jest też pucharem zdobytym przez drużynę Red Socksów.

Pojawia się również aureola, prawdziwa lub symboliczna – jak uchwycona w locie czapka kucharska nad głową znanego brytyjskiego kucharza, Gordona Ramsaya, otoczonego przez uczestników prowadzonego przez niego konkursu kulinarnego (o nazwie nawiązującej zresztą do topografii zaświatów – *Gordon Ramsay's Hell's Kitchen*).

Większość współczesnych memów internetowych ma naturę gejzerową – wybuchają, natychmiast się mnożą i równie szybko tracąc swą aktualność, przestają być zrozumiałym przekazem. Są jednak między nimi takie, które, że użyję tu botanicznej metafory, wzrastają na czymś, co już wcześniej okazało się być stabilną pożywką. Są jak pędy odrastające od stabilnej, mocnej gałęzi. Gałęzi, która zapewnia im lepsze odżywianie, lepszy dostęp do światła – jak obraz da Vinci, który ma już ugruntowaną (kolejna biologiczna metafora) pozycję w kulturze nie tylko europejskiej. O ile część z memów może być spokojna o przetrwanie (Myszka Mickey jako Jezus sprzedaje się na pewno dobrze jeszcze przez długi czas), o tyle część, nawiązująca do wydarzeń aktualnych (jak premiera jakiegoś filmu czy afera dotycząca szczególnie nieudanej, samowolnej renowacji hiszpańskiego obrazu<sup>27</sup>) i niebawem przestanie być czytelna.

### Memy czy mity?

W ewolucji memów nie ma stadialnych, utrwalonych, spetryfikowanych zmian. Mamy raczej do czynienia z kolejnymi odsłonami, kolejnymi mutacjami, podstawianiem kolejnych treści w znane schematy percepcyjne. Obserwując wyliczone tu, liczne przetworzenia *Ostatniej Wieczerzy* warto zadać sobie pytanie – które elementy są stałe, niezmiennie, a które podlegają wymianie? Jak daleko musiałyby iść transpozycje, aby mem przestał być czytelny? Odpowiedź nie jest łatwa, ponieważ należy wziąć pod uwagę kilka czynników. Oczywiście trzynaście osób siedzących po jednej stronie długiego stołu to za mało, aby mówić o nawiązaniu do obrazu Leonarda da Vinci. Chociaż liczba jest istotna, to mogą ją rekompensować charakterystyczne gesty postaci, układ rąk i ciała, oraz symetryczne ułożenie wokół zajmującego centralne miejsce, statycznego „Jezusa” (jak w przypadku *The Last iPod Supper*). Z drugiej strony czasem gesty nie są kopiowane, ale decyduje liczba i tło, kontekst, podobieństwo. Metaforą, jaką podsuwa w tym miejscu sama aktywność nosicieli memów, jest podest z planszą, odwzorowującą kompozycję obrazu *Ostatnia Wieczerza* Leonarda da Vinci, z wyciętymi otworami w miejscach, w których w oryginale powinny znajdować się głowy uczestników Leonardowskiego przedstawienia. Planszą, za którą można stanąć i zrobić sobie zdjęcie, wymieniając twarz Jana, Jezusa, Piotra, Pawła na twarz własną. Czy istotą życia memów jest zatem „kradzież języka”, jak powiedziałby Roland Barthes? Użycie znaku jako znaczącego i wypełnianie go własną treścią, w zależności od epoki? Tego jeszcze nie wiemy, ale wiele badań nad sieciową replikacją i transformacją memów skłania nas właśnie do takiego wniosku. W każdym razie, na pewno

<sup>27</sup> <http://fakty.interia.pl/kultura/news/walcza-o-zachowanie-cudownego-obrazu-jezusa-z-borji,1835557,5>. Dostęp 15.11.12.

taka diagnoza może dotyczyć *Ostatniej Wieczerzy* Leonarda w wersji *Last Supper Supersized*, a może każdej innej wersji?<sup>28</sup>

**THE LAST SUPPER WŁAŚCIWIE. OSTATNIA WIECZERZA W STU ODSŁONACH. PRÓBA ANALIZY MEMETYCZNEJ – Streszczenie**

*Ostatnia Wieczerza* Leonarda da Vinci należy do najbardziej rozpoznawalnych obrazów na świecie. To także jeden z najchętniej przerabianych przez Internautów tekstów kultury: w Sieci znajdują się rozliczne warianty tego obrazu. Owe internetowe memy czerpią z bogactwa kultury popularnej, ale mogą także stać się rodzajem reklamy, manifestu artystycznego czy formą towarzyskiej zabawy. Autorka podejmuje próbę analizy zjawiska sięgając do współczesnego ewolucjonizmu i memetyki, proponując klasyfikację zebranych przedstawień, oraz stawiając pytanie, które elementy powodują niezwykłą popularność memu *Ostatniej Wieczerzy*.

**THE LAST SUPPER IN HUNDRED SCENES. THE ATTEMPT ON THE MEMETIC ANALYSIS – Summary**

*The Last Supper* by Leonardo da Vinci is one of the most recognizable paintings in the world. It is also one of the most proceeded cultural texts by Internet users - there are a variety of online variants. These Internet Memes draw from the wealth of mass culture but can also be a kind of advertising or art manifests. The author attempts to analyse this phenomenon by proposing the classification of collected works of art and asking what kind of elements cause extraordinary popularity of *The Last Supper*.



Disco wieczerza

[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)

<sup>28</sup> Za pomoc i naukowe konsultacje, zwłaszcza za pomysł dotyczący mitycznego charakteru replikacji memetycznej, dziękuję prof. UŚ dr hab. Dobrosławie Węzowicz-Ziółkowskiej, której uwagi dotyczące podjętego przeze mnie tematu były dla mnie niezwykle cenne i inspirujące.



## Ostatnia wieczerza

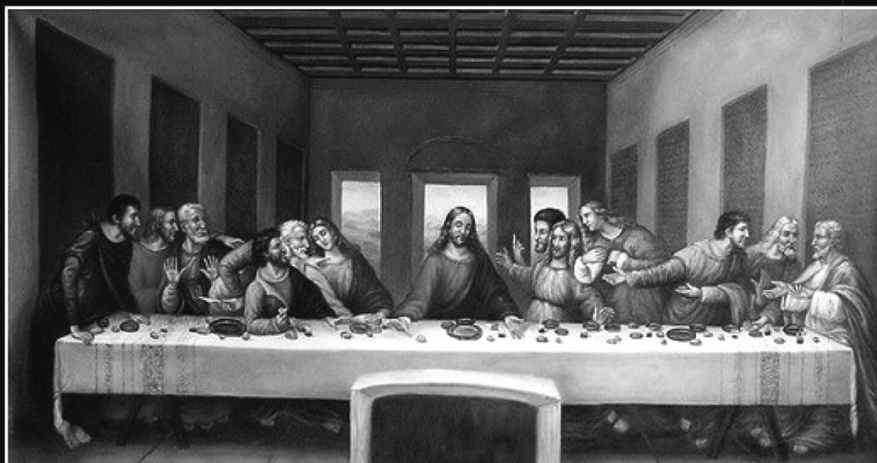
Tak by wyglądała gdyby odbyła się w XXI wieku

[www.demotywatory.pl](http://www.demotywatory.pl)



## Ostatnia wieczerza

wróciła właśnie z zabiegów konserwatorskich w Hiszpanii



Znajdź 3 różnice